

„Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, nr 1/25/2005

Danuta Chmielewska-Banaszak

Naukowiec jako polityk.

O argumentacji perswazyjnej i nie tylko*

Przeprowadzona przez autorkę analiza wypowiedzi naukowców-polityków dla prasy wykazała, że osoby te, wypowiadając się o sprawach dotyczących bieżącej polityki, najczęściej stosują argumentację perswazyjną (która stoi w opozycji do argumentacji typu naukowego). Konstatacja tego faktu legła u podstaw rozważań nad powodami porzucania poznawczego etosu nauki (na który składają się m.in. autorefleksja, sceptycyzm i precyzja). Głównych powodów autorka upatruje w różnicach między działalnością naukową a działalnością polityczną oraz w konieczności posługiwania się wiedzą zdroworozsądkową w obliczu skomplikowania obszaru działania, jakim jest scena polityczna.

1

Podstawę niniejszych rozważań stanowi analiza wypowiedzi naukowców-polityków¹ dla prasy. Wypowiedzi te dotyczyły bieżących wydarzeń politycznych i były zamieszczane w tygodniku „Wprost”². Wybór tego właśnie tytułu wynikał z faktu, że wypowiadający się na jego łamach naukowcy występują w dwóch rolach: komentatorów/obserwatorów życia politycznego (np. pisząc cotygodniowe felietony) oraz uczestników życia politycznego (np. udzielając wywiadów). Przeprowadzając niniejszą analizę, w większym stopniu skupiłam się na cechach formalnych wypowiedzi, a zwłaszcza na sposobie argumentowania/uzasadniania sądów. W wyniku tak przeprowadzonej analizy doszłam do wniosku, że wypowiedzi „komentatorów” różnią się od wypowiedzi „uczestników”.

W celu zilustrowania problemu zestawmy dwie wypowiedzi na temat przywrócenia kary śmierci – jedną „uczestnika”, drugą „komentatora” życia politycznego. „[...] Brak kary śmierci oznacza, że państwo ceni sobie wyżej życie mordercy niż życie jego ofiary. Mor-

* Artykuł został przedstawiony w formie referatu, w ramach XII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego (Poznań, 16–18 września 2004 r.), na posiedzeniu grupy tematycznej Sekcji Socjologii Nauki Polskiego Towarzystwa Socjologicznego „Nauka i polityka w czasie historii współczesnej”, zorganizowanym przez Janusza Goćkowskiego i Katarzynę M. Ma-chowską.

¹ Określenie to obejmuje tych pracowników naukowych z tytułem naukowym doktora, doktora habilitowanego i profesora, którzy w latach 1998–2004 byli posłami bądź senatorami.

² Analizie poddano roczniki 1998–2004.

derca jest w dużo lepszej sytuacji dlatego, że w obecnym stanie prawnym zagwarantowano mu, iż odbierając komuś życie, zachowa swoje. Przestępcy mają tego świadomość. Jest wiele przykładów, które wskazują, że gdyby kara śmierci obowiązywała, wielu morderców nie popełniłoby zbrodni. Mieliby bowiem świadomość, jaka kara ich czeka”³. Wypowiedź tę można określić, za Tadeuszem Pawłowskim, mianem argumentacji perswazyjnej. Argumentacja perswazyjna to wypowiedź (lub ciąg wypowiedzi), która spełnia następujące warunki: występuje w niej termin (lub terminy), którego sens lub zakres jest określony w języku potocznym, a celem wypowiedzi jest wywołanie zmiany skojarzeń emocjonalnych, jakie wiązano dotąd z tym terminem (por. Pawłowski 1978, s. 238–239).

Odmienny sposób argumentowania znajdujemy w drugiej wypowiedzi: „[...] Funkcjonowanie kary śmierci jako środka, który miałby poprawić stan bezpieczeństwa w państwie, jest nieuzasadnione. Te dwie sprawy nie mają ze sobą żadnego związku statystycznego. Bezpieczeństwo obywateli zależy bowiem tylko i wyłącznie od sprawności instytucji wymiaru sprawiedliwości i służb policyjnych. W Polsce nie jest z tym najlepiej. Dlatego zrozumiała jest frustracja obywateli i pojawiające się w związku z nią żądania wprowadzenia do kodeksu karnego kary śmierci”⁴. Wypowiedź ta cechuje się spójnością argumentów uzasadniających pogląd. Ta cecha jest, według Karla Poppera, charakterystyczna dla argumentacji typu naukowego (por. Popper 1999, s. 497–498).

Wśród czterech głównych funkcji języka Popper wyróżnia jego funkcję argumentacyjną, „służącą przedstawianiu i porównywaniu argumentów i wyjaśnien przy rozwiązywaniu jakichś określonych problemów” (Popper 1999, s. 230), jako najbardziej charakterystyczną (obok funkcji deskryptywnej) dla języka nauki. Według cytowanego autora argumentowanie (a zwłaszcza argumentowanie w nauce) powinno być zgodne z „tradycją jasnego wyrażania się i ścisłego myślenia” (Popper 1999, s. 231).

Argumentacja perswazyjna – której celem jest zmiana postaw odbiorców wobec prezentowanego poglądu poprzez przenoszenie istniejącego skojarzenia emocjonalnego związanego z określonymi wyrażeniami na inne wyrażenia bądź zmiana „zabarwienia” emocjonalnego związanego z danym wyrażeniem (poprzez zmianę nasilenia, rodzaju lub bieguną ładunku emocjonalnego) – nie może pełnić funkcji argumentacyjnej.

Wniosek z przeprowadzonej analizy – uogólniając i upraszczając – można sprowadzić do stwierdzenia, że wypowiedzi komentatorów życia politycznego, częściej niż wypowiedzi „uczestników”, spełniają funkcję argumentacyjną, natomiast wśród wypowiedzi uczestników życia politycznego dominuje argumentacja perswazyjna⁵.

³ Wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego (doktora prawa) – posta na Sejm III kadencji, „Wprost”, 6 grudnia 1998, nr 49.

⁴ Wypowiedź Pawła Śpiwaka (doktora nauk humanistycznych), „Wprost”, 6 grudnia 1998, nr 49.

⁵ Przytoczenie wszystkich wypowiedzi poddanych analizie skomplikowałoby ów wniosek, ponieważ od tej reguły zdają się wyjątki. „Komentatorzy” również stosują argumentację perswazyjną (ale zdecydowanie rzadziej niż „uczestnicy”). Jako przykład może posłużyć następujący fragment felietonu: „[...] Liczyć się trzeba po zwycięstwie lewicy z negacją współczesnego stanu wiedzy w zakresie polityki gospodarczej i jej podstaw teoretycznych. Nie będzie to żadną niespodzianką. Lewica nie lubi współczesnej ekonomii jako nauki. Nie lubi dlatego, że jej główne tezy i obszary badań są dla lewicy niewygodne. W makroekonomii lewica uznaje tylko formalne modele wzrostu gospodarczego. Nie interesuje jej problematyka równowagi gospodarczej, bo immanentną cechą gospodarki państwowej jest nierównowaga i niedobory [...]” – prof. Wacław Wilczyński, „Wprost”, 27 maja 2001, nr 21.

W celu zilustrowania tezy, że naukowcy-politycy, wypowiadając się na łamach prasy, często stosują argumentację perswazyjną, przytoczę kilka wypowiedzi:

1. „[...] Zupełnie przypadkowo [...] Anglicy aresztowali generała Augusto Pinocheta – nie wdając się w dyskusję nad tym przejawem wyjątkowej hipokryzji, wpisującym się w brytyjską tradycję wiarołomstwa i zdrady, mamy okazję się przekonać, ile jest wart obiektywizm lewicy [...]” – prof. Stefan Niesiołowski, „Wprost”, 20 grudnia 1998, nr 51.

Opozycja: argumentacja perswazyjna *versus* argumentacja naukowa może stanowić swoistą ilustrację sytuacji, w jakiej znajduje się naukowiec angażujący się w działalność polityczną. Jako naukowiec powinien wykazywać szczególną dbałość o precyzję języka i argumentacji. Jako polityk powinien odwoływać się do perswazji, powszechnie stosowanej w polityce metody wywierania wpływu na wyborców. To swoiste „rozdarcie” można opisać na jeszcze innych płaszczyznach.

2

Często zwykło się twierdzić, iż naukowcy powinni uczestniczyć w polityce, w czym upatruje się gwarancji większej racjonalizacji polityki. Wydaje się jednak, że te dwa obszary działalności dzielą fundamentalne różnice. Oto kilka z nich.

Nauka ze swej istoty nakierowana jest na tworzenie własnego, specyficznego i specjalistycznego języka, który rządzi się regułami racjonalnego rozumowania i dowodzenia. Polityka – wręcz przeciwnie. Nieodłączną częścią polityki demokratycznej jest takie upraszczanie języka, aby stał się on zrozumiały „dla każdego”, a nie tylko dla wąskiej grupy specjalistów. Te procedury upraszczające najczęściej dokonują się kosztem pełnego przedstawienia argumentów „za” i „przeciw”.

Jednym z podstawowych wymagań wobec naukowca jest, by „myślał samodzielnie”, aby był twórczy i oryginalny. W nauce wysoko ceniony jest indywidualizm, z którego wynika m.in. niechęć do podporządkowywania się dyrektywom zewnętrznym (por. Koj 1987, s. 257)⁶. Zupełnie inaczej jest w polityce: wymaga ona (przynajmniej jeśli rozumieć polity-

2. „Opieram się w tej chwili na doniesieniach prasowych. Mówi się w nich o gwałtach popełnianych po obejrzeniu filmów pornograficznych, o przedwczesnym zainteresowaniu sferą seksualności. Efektem są coraz częstsze cięża u małoletnich dziewcząt czy wypadki napastowania seksualnego dzieci przez dzieci w szkołach podstawowych. Nie mam wątpliwości, że oglądanie pornografii może mieć bezpośredni wpływ na agresję i patologie społeczne. Chcę, by akcja wymierzona w pornografię była częścią działań ratujących rodzinę” – dr Kazimierz Kapera, „Wprost”, 22 marca 1999, nr 12 (w odpowiedzi na pytanie „Jak pan udowodni, że pornografia niszczy więzi rodzinne i deprawuje nieletnich?”).

3. „[...] Gdy przed rokiem opowiedziałem się przeciwko nowej konstytucji, kierowałem się przestrzeganiem zasady ciągłości. Długo trwał spór o konstytucyjną preambułę – najostrej kłócono się o zaistnienie w niej Boga. Niektórzy zapomnieli, skąd większość naszego społeczeństwa czerpie siłę duchową, która pozwoliła mu przetrwać, a dziś wskazuje, jak godnie żyć [...]” – dr Andrzej Zakrzewski, „Wprost”, 29 marca 1998, nr 13.

4. „Z najwyższym zdumieniem patrzę na działalność rzecznika praw obywatelskich, bo nie wiedziałem, że do jego zadań należy prowokowanie niepokojów społecznych. I to w więzieniach, czyli miejscach, które są najbardziej niebezpieczne” – prof. Lech Kaczyński, „Wprost” 29 kwietnia 2001, nr 1.

I jeszcze dwie wypowiedzi pochodzące ze zbiorów autorki:

5. „[...] Nie mam o Platformie nic dobrego do powiedzenia [...] To ugrupowanie skrajnie neoliberalne, którego polityka będzie wymierzona w interesy podstawowych grup społecznych. Ugrupowanie szczególnie cyniczne, bez żadnej misji [...]” – dr Ryszard Bugaj, „Głos Pomorza”, 19–20 maja 2001.

6. „«Państwo Millera» jest dla nas destylatem wszystkich fatalnych tendencji w rządzeniu, które w Polsce ujawniły się w czasie zaborów, rozwinęły za socjalizmu i kwitną po dziś dzień. «Państwo Millera» to państwo, które jest wobec obywateli niesprawiedliwe, niechętnie, nieprzyjazne, które nawet nie oczekuje, że obywatele będą je wspierać. To państwo chroni interesy partyjne i klikowe, a biednym ludziom daje po 20 zł «odczepnego». Innymi słowy – to jest państwo w istocie feudalne, udające państwo opiekuńcze. Wrogie państwo opiekuńcze” – prof. Zyta Gilowska, „Głos Szczeciński”, 11 lipca 2003.

⁶ Niezależność w myśleniu i działaniu jest cechą osobowości twórczej. Naukowcy, mimo istniejących różnic indywidualnych w zakresie „bycia twórczym uczonym”, wyróżniają się spośród innych ludzi / grup zawodowych niezależnością: odrzucają konwencje i sztywne schematy postępowania, trudniej ulegają naciskowi grupy, co zostało potwierdzone w wielu badaniach (por. Strzalecki 1969; Drat-Ruszczak 1981; Koziński 1997), m.in. w badaniach przeprowadzonych przeze mnie w grupie 30 samodzielnych pracowników naukowych. Relacjonując różne momenty biograficzne, badani przedstawiali się – silnie to akcentując – jako niezależni od autorytetów i nacisków zewnętrznych (por. Chmielewska-Banaszak 1999).

kę jako działalność partyjną) wysokiego stopnia konformizacji własnych zachowań. Jeżeli jakaś grupa uzna daną rzecz za słuszną, jej członkowie od tego momentu zobowiązani są do podporządkowania się decyzji ogółu i prezentowania jej jako własnej. Postawa naukowca i postawa polityka są więc pod tym względem diametralnie różne.

Uczeni często przebywają w Popperowskim „świecie 3”. Skoncentrowani na pracy zawodowej, podporządkowują jej inne dziedziny życia (życie rodzinne, kontakty towarzyskie). Wielu z nich stara się uniezależnić od sytuacji społecznych, unika ludzi. W polityce – stałe interakcje z ludźmi są koniecznością. Sądzę, że mamy tu do czynienia z ważnymi uwarunkowaniami psychologicznymi uprawiania obu zawodów. Naukowiec w swej działalności tylko wtórnie uzależniony jest od tego, jak jest postrzegany przez innych. Polityk – wręcz przeciwnie. Jego powodzenie uwarunkowane jest tym, jak jest odbierany przez innych.

Naukowiec zbliża się do ideału człowieka kompetentnego, który „w swojej dziedzinie wszystko wie i wszystko potrafi zrobić” (Koj 1987, s. 257). W polityce samo pojęcie kompetencji jest dosyć niejasne. Nikt przecież nie wymaga od polityka, by był świetnym specjalistą (np. w ekonomii). Raczej wymaga się od niego realizmu w ocenie specjalistycznych projektów ekonomicznych. Gdyby podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, co to znaczy być „kompetentnym politykiem”, wówczas należy mówić o umiejętności kompromisu, umiejętności przekonywania, a nie o konkretnej wiedzy dotyczącej tej czy innej dziedziny.

Wymienione wyżej rozróżnienia nie mają, oczywiście, charakteru pełnej klasyfikacji różnic między działalnością naukową a działalnością polityczną. Pokazują one jednak podstawowe obszary konfliktu między tymi dwoma typami działalności. W zasadzie można by owe różnice podsumować w ten sposób, iż polityk jest ze swej istoty dziedziną nie do końca racjonalną (co nie znaczy, że irracjonalną). Samo życie społeczne nie rządzi się regułami racjonalności. Polityk zatem, w odróżnieniu od naukowca, zobowiązany jest do tego, by uwzględniać różne interesy i punkty widzenia (często nawet te nieracjonalne), gdyż inaczej jego działalności grozi społeczna próżnia. Naukowiec – wręcz odwrotnie: każde odejście od czystej racjonalności pojmowane jest jako odejście od etosu naukowca i (przynajmniej deklaratorywnie) napiętnowane. Polityka i nauka są zatem dwoma zupełnie różnymi rodzajami działalności, a oczekiwanie od naukowca, że będzie w polityce zachowywał się tak jak naukowiec, ma taką samą wartość jak oczekiwanie, że polityk, który zostaje naukowcem, będzie w swej działalności naukowej zachowywał się jak polityk.

3

Naukowiec-polityk staje „twarzą w twarz” z codziennością i realnym światem. Problemy życia codziennego różnią się od problemów naukowych tym, że nie są zdefiniowane lub są źle zdefiniowane i wymagają przeformułowania; brakuje informacji koniecznych do ich rozwiązania lub możliwa jest wielość „poprawnych rozwiązań”, z których każde ma swoje dobre i złe strony (por. Sternberg i in. 1995). Problemy te nie dają czasu do namysłu, często wymagają natychmiastowego działania. Wiedza naukowa i nawyki utrwalone przez trening pracy naukowej nie dają wystarczających kompetencji do ich rozwiązywania. Naukowiec/uczony ma świadomość, że badania naukowe dotyczą zawsze tylko pewnego fragmentu rzeczywistości, nigdy nie skutkując wiedzą pewną; zdaje sobie też sprawę z podstawowych trudności w zastosowaniu teorii, koncepcji i modeli w praktyce.

Skomplikowanie obszaru działania, jakim jest scena polityczna, może rodzić poczucie niepewności, nieadekwatności, bezradności poznawczej. W budzącej niepewność, złożonej czy niejasnej sytuacji człowiek często stosuje nawyki „skąpca poznawczego”.

Model skąpca poznawczego (*cognitive miser*) powstał w wyniku badań nad procesami poznawczymi (procesami przetwarzania informacji o obiektach fizycznych i społecznych). Podstawową zasadą kierującą tymi procesami jest zasada ekonomii poznawczej, wynikająca z faktu, że nasz system poznawczy nie jest w stanie przetworzyć wszystkich dostępnych zmysłom informacji. Już w początkowych etapach przetwarzania dochodzi do redukcji informacji o obiekcie: narządy zmysłów wyodrębniają te jego właściwości, które są istotne (ważne adaptacyjnie); znaczna redukcja informacji następuje też w kolejnych fazach tego procesu. W rezultacie proces „spostregania” obiektu nie jest jego pełnym odzwierciedleniem, ale raczej aktem kategoryzacji, polegającym na porównywaniu informacji sensorycznych (zmysłowych) z zakodowanym w pamięci wzorem, modelem czy schematem (por. Maruszewski 1986, s. 42; Maruszewski 2002, s. 50 i nast.). Konsekwencją mechanizmów poznawania otaczającej nas rzeczywistości są kategoryzacje i stereotypy społeczne (dotyczące innych ludzi bądź relacji społecznych). Stanowią one skuteczne narzędzie upraszczania ogromnej liczby informacji napływających z otoczenia społecznego, umożliwiając tym samym szybkie dokonanie oceny na podstawie niewielkiej ilości informacji. Ludziom najczęściej zależy na dokonaniu jakiegokolwiek (byłe natychmiastowej) oceny, niezależnie od tego, czy jest ona trafna, czy nie. Sformułowanie natychmiastowej oceny daje subiektywne poczucie pewności co do tego, jak się zachować. Kategoryzacje i stereotypy społeczne skutkują nadto przeświadczeniem o posiadaniu sporej liczby informacji o spostrzeganych (kategoryzowanych) osobach, zaspokajają więc potrzebę rozumienia świata społecznego (por. Nelson 2003, s. 66 i nast.). Procesy stereotypizacji i kategoryzacji dotyczące innych ludzi są procesami w dużej części bezrefleksyjnymi – dokonują się poza kontrolą świadomości. Refleksyjne przetwarzanie informacji o świecie zewnętrznym wymaga czasu – przetwarzanie bezrefleksyjne jest automatyczne (w związku z tym – natychmiastowe).

Ludzie są więc skąpcami poznawczymi z co najmniej kilku powodów: z biologicznie uwarunkowanych ograniczeń w przetwarzaniu złożonych informacji, z potrzeby oszczędzania energii poznawczej, z potrzeby natychmiastowego działania, z potrzeby zredukowania niepokoju wynikającego z niepewności, jak działać. Dążą do posiadania takiej wiedzy o świecie zewnętrznym / innych ludziach, która będzie gwarantowała skuteczne działanie w różnorodnych warunkach. Pozostaje sprawą drugorzędną, czy wiedza ta jest prawdziwa, czy też nie (por. Maruszewski 1986, s. 60–62).

Warunki te spełnia wiedza zdroworozsądkowa, czyli zasób przeświadczeń (w dużej mierze o tym, jacy ludzie są), które są zasadniczymi elementami wizji świata, tworzącej podstawę działania człowieka w codziennym życiu (por. Hołówka 1986, s. 15). Przeświadczenia dotyczące świata społecznego (drugiego człowieka, innych ludzi i relacji między nimi) w dużej części są schematyczne i bezrefleksyjne oraz wykazują stosunkowo dużą odporność na zmiany (por. Maruszewski 1986, s. 49). Istotną cechą wiedzy zdroworozsądkowej jest jej subiektywna pewność – przypisywanie przez podmiot własnym przekonaniom (sądom) wysokiej pewności. Subiektywna pewność własnych sądów jest niewrażliwa na fakty im zaprzeczające. W badaniach stwierdzono, że wraz z dopływem nowych informacji trafność sądów rośnie wolno, a pewność szybko. To znaczy, że nowe informa-

cje nie modyfikują przekonań, ale zwiększają pewność ich prawdziwości; niezależnie od tego, czy nowe informacje są zgodne z przekonaniem, czy też im przeczą⁷. Z subiektywną pewnością przekonań wiąże się traktowanie ich przez podmiot jako nie wymagających uzasadnienia, dowodu, jako prawdziwych *a priori* (por. Łukaszewski 2003, s. 21).

Inną cechą tak rozumianej wiedzy zdroworozsądkowej jest jej ewaluatywny charakter (wiedza zdroworozsądkowa nie zawiera terminów neutralnych emocjonalnie). Przypisywanie drugiemu człowiekowi / innym ludziom wartości emocjonalnej jest generowane akceptowaną przez podmiot hierarchią wartości. Gdy obserwowane cechy (zarówno drugiego człowieka, jak i relacji społecznej) są zgodne z tą hierarchią, to podmiot postrzega je jako godne uwagi, szacunku, pozytywne (por. Maruszewski 1980, s. 103).

W związku z tym wiedza zdroworozsądkowa może skutkować nietrafnością sądów. Ale jest to niewielki koszt w porównaniu z zyskami: dzięki wiedzy zdroworozsądkowej świat jawi się jako wyjaśnialny i zrozumiały. Kiedy człowiek „sposstrzega” problemy codzienności przez pryzmat wiedzy zdroworozsądkowej, uczucia niepewności czy nieadekwatności (towarzyszące np. działaniu) nikną, zastępowane przez poczucie pewności.

Wiedza zdroworozsądkowa pełni funkcję tożsamościową. Jeśli człowiek dzieli z członkami pewnej grupy przeświadczenia co do zjawisk i zdarzeń, o których chce mówić, to zwerbalizowanie przekonania/przeświadczenia, którego nie trzeba uzasadniać (ponieważ jest uznane i oczywiste dla wszystkich członków tej grupy), stanowi deklarację przynależności do podobnie myślącej wspólnoty. A zarazem jest sprawdzianem, czy ten, do którego kieruje się przekaz jest „swoim” czy „obcym”⁸. Motywy afiliatywne skłaniają człowieka do szukania aprobaty u innych ludzi, szczególnie „swoich”. Warunkiem jej uzyskania jest podobieństwo (np. przekonań). Przyjmowanie/werbalizowanie pewnych przekonań to cena dobrych relacji ze wspólnotą, do której człowiek należy lub chce należeć. Oczywiście, możliwe jest nieakceptowanie przekonań określonej grupy społecznej (np. gdy powszechnie akceptowane w grupie przekonania nie są zgodne z akceptowanymi przez podmiot wartościami). Konsekwencją może być uznanie podmiotu za dewianta, co skutkuje wieloma przeszkodami w interakcjach społecznych (por. Maruszewski 1986, s. 58–59; Łukaszewski 2003, s. 22).

Opisane elementy wiedzy zdroworozsądkowej (uproszczona wizja świata, wysoka pewność sądów, nacechowanie emocjami, podział na my–oni) odnajdujemy w wypowiedziach naukowców-polityków. Być może jest to przejaw bezrefleksyjnego stosowania wiedzy zdroworozsądkowej. Bezrefleksyjne stosowanie wiedzy zdroworozsądkowej skutkuje w ich sytuacji pozytywnymi wzmocnieniami: daje poczucie panowania nad rzeczywistością, subiektywne poczucie słuszności (działań i sądów). Być może jest to przejaw refleksyjnego stosowania wiedzy zdroworozsądkowej, chociażby w celu zaspokojenia motywów afiliatywnych (uznanie określonej grupy ludzi, np. wyborców, lub poczucie przynależności do „wybranej” grupy / partii politycznej).

⁷ W podobny sposób opisuje tę właściwość Teresa Hołówka (1986, s. 17): „[...] im mniej mamy danych po temu, iz mamy słuszność, z tym większą pewnością upieramy się, że nasze przekonanie jest niekwestionowalne”.

⁸ Podział: „my–oni”; „swoi–obcy” jest dosyć charakterystyczny dla myślenia zdroworozsądkowego. Skutkuje m.in. niechęcią do wgłębiania się w „obce” poglądy, traktowania ich w sposób nieodróżnicowany, jako np. „spekulacji”. Nieprzyjemne uczucia wobec „obcego” wynikają m.in. z faktu, że „obcy” nie mieści się w żadnych „rozsądnych” kategoriach. Więcej na ten temat w: Hołówka 1986, s. 169.

Przedstawione tutaj rozważania stanowią próbę odpowiedzi na pytania: dlaczego uczeni z chwilą zaangażowania się w politykę „porzucają” twórcze myślenie, a zwłaszcza jego podstawowy przejaw – niezależność sądów? Dlaczego rezygnują z refleksyjności (warunkowanej przecież latami treningu, wzmacnianego przez oczekiwania środowiska) na rzecz bezrefleksyjności? Być może o stosowaniu wiedzy zdroworozsądkowej w działalności politycznej decyduje racjonalny konformizm, czyli „umiejętność zachowania zgodnego z wymaganiami otoczenia, z uwagi na realizowane wartości uznawane przez siebie za nadrzędne” (Drat-Ruszczak 1982, s. 77). Racjonalny konformizm, który cechuje większość samodzielnych pracowników nauki⁹, jest wypadkową osobowościowo uwarunkowanego nonkonformizmu w pracy naukowej oraz konieczności podporządkowania się wymaganiom środowiska. Z jednej strony umożliwia realizację motywu osiągnięć¹⁰, z drugiej – wpływa na pracę naukową w ten sposób, że decyduje o wyborze „bezpiecznych” tematów i przygotowywaniu publikacji zgodnie z kryteriami aprobowanymi przez środowisko. Niewykluczone, że racjonalny konformizm jest niezbędnym elementem postawy naukowej – potwierdzeniem tezy Thomasa Kuhna (1985) o „dwóch biegunach” w badaniach naukowych. Oznacza to, że uczony powinien być jednocześnie nowatorem (czyli nonkonformistą) i zdecydowanym tradycjonalistą (czyli konformistą). W działalności politycznej racjonalny konformizm może skutkować (refleksyjnym bądź bezrefleksyjnym) powielaniem wzorów zachowań innych.

Literatura cytowana

Atkinson J. 1960

Badania nad motywacją osiągnięć, „Psychologia Wychowawcza”, nr 2.

Chmielewska-Banaszak D. 1999

Historia zewnętrzna humanistyki polskiej. Studium środowiska poznańskiego, Uniwersytet Śląski, Katowice, niepublikowana praca doktorska.

Drat-Ruszczak K. 1981

Osobowościowe wyznaczniki efektywności w twórczości naukowej, Wrocław.

Drat-Ruszczak K. 1982

Osobowościowe wyznaczniki efektywności naukowej, w: *Efektywność a osobowość*, red. K. Obuchowski, W.J. Paluchowski, Wrocław.

Hołówka T. 1986

Myślenie potoczne, Warszawa.

⁹ Dane uzyskane w badaniach własnych. Zdaniem uczestników badań racjonalny konformizm jest podstawowym warunkiem kariery naukowej (Chmielewska-Banaszak 1999).

¹⁰ Motywacja osiągnięć (określana również jako motyw zdobycia powodzenia, antycypacja powodzenia, pozytywny stan emocjonalny towarzyszący osiągnięciu sukcesu) jest przez badaczy uznana za względnie ogólną i stałą cechę jednostki, ujawniającą się w każdej sytuacji i wywołującą ogólną tendencję do osiągnięcia sukcesu. Motyw osiągnięć polega na tworzeniu przez jednostkę „standardów doskonałości” i dążeniu do osiągania tych standardów. Osiągnięcie lub przekroczenie takiego standardu wywołuje specyficzną reakcję emocjonalną: dumę z osiągnięć. Motyw osiągnięć jest mechanizmem opartym na samowzmocnianiu. Czynnikiem wzmacniającym jest własna działalność. Mechanizm ten pobudza do coraz nowych przedsięwzięć i do podejmowania coraz trudniejszych zadań. Por. Atkinson 1960, s. 139; Reykowski 1977, s. 800; Zimbardo, Ruch 1988, s. 544. Motyw osiągnięć bywa też rozumiany jako „zespół dążeń do potwierdzania i podniesienia własnej ważności” (Kozielecki 1987, s. 177; por. też Kuhn 1985, s. 316 i nast.).

Koj L. 1987

Integracja nauki, w: *Filozofia a nauka*, red. M. Iżewska, Wrocław.

Kozielecki J. 1987

Koncepcja transgresyjna człowieka, Warszawa.

Kozielecki J. 1997

Czynność myślenia, w: *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa.

Kuhn Th.S. 1985

Dwa bieguny: tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych, Warszawa.

Łukaszewski W. 2003

Wielkie pytania psychologii, Gdańsk.

Maruszewski T. 1980

Świadomość i wiedza: implikacje metodologiczne i psychologiczne, „Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, nr 5/6.

Maruszewski T. 1986a

Mechanizmy tworzenia wiedzy potocznej, „Człowiek i Świat”, nr 2.

Maruszewski T. 1986b

Wiedza potoczna jako reprezentacja rzeczywistości, „Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, nr 10.

Maruszewski T. 2002

Psychologia poznania, Gdańsk.

Nelson T.D. 2003

Psychologia uprzedzeń, Gdańsk.

Pawłowski T. 1978

Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych, Warszawa.

Popper K.R. 1999

Droga do wiedzy. Domysły i refutacje, Warszawa.

Reykowski J. 1977

Osobowość jako centralny system regulacji i integracji czynności człowieka, w: *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa.

Sternberg R.J. i in. 1995

Testing Common Sense, „American Psychologist”, nr 50.

Strzałecki A. 1969

Wybrane zagadnienia psychologii twórczości, Warszawa.

Zimbardo Ph.G., Ruch F.L. 1988

Psychologia i życie, Warszawa.